



Z Ewangelii św. Marka

Gdy po pewnym czasie [Jezus] wrócił do Kafarnaum, posłyszeli, że jest w domu. Zebrało się tylu ludzi, że nawet przed drzwiami nie było miejsca, a On głosił im naukę. Wtem przyszli do Niego z paralitykiem, którego niosło czterech. Nie mogąc z powodu tłumu przynieść go do Niego, odkryli dach nad miejscem, gdzie Jezus się znajdował, i przez otwór spuścili łożo, na którym leżał paralytyk. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: "Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy".

A siedziało tam kilku uczonych w Piśmie, którzy myśleli w sercach swoich: "Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, prócz jednego Boga?" Jezus poznał zaraz w swym duchu, że tak myślą, i rzekł do nich: "Czemu nurtują te myśli w waszych sercach? Cóż jest łatwiej: powiedzieć do paralytyka: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje łożo i chodź? Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów" - rzekł do paralytyka: "Mówię ci: Wstań, weź swoje łożo i idź do domu!" On wstał, wziął zaraz swoje łożo i wyszedł na oczach wszystkich. Zdumieni się wszyscy i wielbili Boga, mówiąc: "Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego". †

Mk 2, 1-12

Jezus i przyjaciele dają wolność

W zasadzie wszyscy (z małymi wyjątkami) możemy chodzić o własnych siłach. Uważamy się za panów własnego losu. Ale gdyby zatrzymać się i głębiej spojrzeć na siebie, to odkrylibyśmy niejedno ograniczenie krępujące nasze ruchy. Radość życia ograniczają rozmaite formy zła. Począwszy od tego zła tkwiącego w nas samych, a skończywszy na ograniczeniach zewnętrznych. Pomijając już choroby, w działaniu często paraliżują nas rozmaite formy uzależnień, nieuporządkowane życie, dawne, choć ciągle dokuczliwe wyrzuty sumienia, czy choćby zwykłe lenistwo. A z zewnątrz? Najbliżsi, którzy nas nie rozumieją, patologiczne sytuacje rodzinne, trudna sytuacja ekonomiczna, trudne do przyjęcia uwarunkowania społeczne i polityczne.

Ewangelia podsuwa rozwiązanie: znaleźć się w bliskości Jezusa i usłyszeć to, co sparaliżowanego podniosło na nogi i przywróciło go życiu. Ale przedtem konieczni są zdeterminowani wiarą przyjaciele. A może i mnie ktoś potrzebuje...?

Ks. Jarosław Hrynaszkiewicz